Środa. Kraków, dnia 15. Kwietnia. 1868.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 8. Rok VI.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Co to jest ojczyzna?

Nie raz dają się między wami słyszeć mowy o ojczyznie i o ojcowiźnie; a wielu z was jest jeszcze tak nieoświeconych dotąd, że nie rozumie odróżnić słowo ojczyzny od ojcowizny; dla tego my wam tu w krótkości chcemy wyjaśnić, co to jest ojczyzna, a co ojcowizna.

Ojcowizna jest to kawałek ziemi w spuściznie po ojcach wziętéj — na to mówiąc: rola cała, pół roli, lub ćwiartka. — Na tym kawałku ziemi i dajmy na to: w téj chacie urodził się jaki taki; tu zobaczył pierwszy raz słoneczko, tu nauczył się pacierza od Matki, tu począł poznawać Boga Stwórcę nieba i ziemi, tu Go począł chwalić, tu nauczył się pracy, tu dzielił troski i pociechy z ojcami i z całą rodziną. Ztąd goniąc bydełko w pole, śpiewał sobie wesoło, a wracając wieczór z nimi, cieszył się tém wszystkiem rodzinnem.

Tu dorósł na tęgiego chłopaka, ztąd wyszedł w zaloty do swojéj dozgonnéj towarzyszki, tu z nią pędził dni pracy w zgodzie i w pokoju. Tu wreszcie doczekał się znowu swoich dzieci i tu pochował swych ojców.

Tyle więc miłych i różnych pamiątek jest przywiązane do téj rodzinnéj chaty, do tego kawałka ziemi, do téj spuścizny po ojcach; słusznie więc nazywamy ją ojcowizną, i mamy do niéj przywiązanie; i nie jeden wolałby raczéj życie utracić, niż porzucić ojcowiznę, taka mu droga i miła. I szczęśliwy ten, co sobie w niéj spokojnie życia dokona; a nie musi tak, jak to nasi bracia pod Moskalem porzucać całe zagrody i wsie, i przesiedlać się w głąb Moskwy na okrutny rozkaz cara; bo choć cały ten świat jest mile od Pana Boga stworzony, ale najmilsza każdemu jego rodzinna chata jego ojcowizna.

Wyłożyliśmy wam przeto znaczenie słowa ojcowizny i pochwalili przywiązanie do niéj. Ale ojcowizna to nie ojczyzna; a co ojczyzna, to wam to daléj wyłożemy.

Jakeście widzicie poznali co to ojcowizna, tak pomyślcie sobie, że ojczyzna jest to ziemia i na niéj kraj, n. p. u nas polski, który się składa z tysiąców tysięcy takich ojcowizn, o jakiéj my

wam mówili. I w każdym kątku téj naprzykład naszéj polskiéj ziemi, jednakową mówią mową, podobne mają obyczaje i podobnie się nawet ubierają; i dla tego zowią się wszyscy bracia jednéj ziemi.

Teraz ludzie kochani, skoro w jednéj waszéj ojcowiznie tyle jest drogich wspomnień i pamiątek, cóż to dopiero w całéj ojczyźnie jest wspomnień i pamiątek najdroższych każdemu rodakowi; i któżby, skoro jeno swoją ojcowiznę jedną, a tak ukochał, któżby téj całéj naszéj drogiéj ojczyzny matki nie kochał? I tak, jakbyś swemi piersiami zastawiał tę twoją ojcowiznę, to jakżeś powinien bronić, gdy potrzeba tego ojczyzny, za którą mało dać życie, ale poświęcić wszystko, co tylko masz na ziemi.

Tu na téj ojcowiźnie, to dajmy nato, żyła tylko jedna twoja rodzina, a w téj wielkiéj naszéj ojczyźnie, ileżto było ludzi wielkich świętych, wielkich królów, wielkich wojowników? Ile tu było pobożności, cnót wszelakich, a ile różnych także klęsk i nieszczęść, w téj naszéj kochanéj ojczyźnie.

Ile to ojcowie nasi napracowali się ku naszemu dobru, ile krwi przelali, aby obronić tę ziemię naszą i ten kawałek roli od najazdów srogich, dzikich nieprzyjaciół, Tatarów, Turków, Moskali i innych.

Któżby więc nie kochał téj wielkiéj naszéj ojczyzny bardziéj nad swoje mienie, i nad tę ojcowiznę, i nad życie swoje? Ale jak ty miły rolniku jeden i drugi chcesz wiedzieć wszystko o twéj ojcowiźnie, kto nawet w niéj jaką gruszę lub jabłonkę nasadził; tak i o całéj téj naszéj ojczyźnie powinniśmy się starać, wiedzieć i nauczyć się wszystkiego, co w niéj było i jest pożytecznego, aby ją tem lepiej poznać i lepiéj ukochać, i oraz i najdalszych, i wszystkich na niej zrodzonych ludzi kochać, jak braci własnych.

I widzicie, gdzie w jakim kraju, wyższa jest oświata, t. j., że są rozumniejsi ludzie, tam bardziéj kochają ojczyznę, i więcéj dla niéj robią poświęceń.

Ale z dawna z dawien Polacy słynęli we świecie, największą miłością i poświęceniem dla ojczyzny. Za wiarę i ojczyznę przelewali i przelewają krew swoją.

Dla tego, nawet niktby w innych krajach nie uwierzył, że są w polskiéj krainie tacy jeszcze ciemni ludzie, co nawet nazwiska ojczyzny nie pojmują, i biorą ojcowiznę za ojczyznę, chociaż już tu w tém naszém piśmie odkąd nam Pan Jezus pozwolił, oświecać was pomału, nie raz podnosiliśmy znaczenie ojczyzny i miłość do niéj.

Pamiętajcież sobie więc te naszą naukę o ojczyźnie, a kochając wasze ojcowizny, myślcie, że ojczyzna powinna być jeszcze wyżéj cenioną, i więcéj kochaną od ojcowizny, skoro jest zbiorem tysiąca takich ojcowizn, a milionów braci waszych, którzy jako kość z kości są z jednéj ziemi, i każdy jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego obstawać powinni. A wtedy w takiéj ojczyźnie będzie chwała Bogu i miłość bliźniego doskonała, a za nią idące szczęście tu i tam!

Co słychać w naszéj Galicyi?

Jak wam wiadomo, że Rady powiatowe robią co mogą, i chciałyby jak najlepiéj, choć to trudno, bo jak mówią: „odrazu nie zbudowano Krakowa“. No, ale jak się rzekło, robią co mogą, i to ze szczerego serca.

Atoli po gminach i urzędach gminnych, to dosyć gromady zasypiają sprawy, przez co Radom powiatowem przybywa dużo pracy i kłopotu niepotrzebnego.

Naprzykład, teraz na wiosne, to ze wszystkich stron przychodzą skargi do Rad powiatowych, tylko wszystko o złe drogi, jako że ich gminy nie chcą naprawiać; i ztąd Rady powiatowe muszą komisyje posełać, i czas zabierać na to, co same przez się gromady, jako się teraz same rządzące, powinny robić.

Bo moi ludzie kochani, czy wy o tem nie powinniście rozmyślać, że zła droga, to szkodzi najbardziéj wam samym; bo na takiéj drodze, psujecie swoją chudobę i zaprzęgi. Że jadąc złą drogą, musicie trzy razy tyle czasu na podróż tracić; a może nie jeden i kark skręcić; a wtedy nieszczęście takie poszłoby na wasze sumienie. Ale wy ludzie kochani nie myślicie o tém, i odkładacie wszystko z dnia na dzień; i w niejednéj gminie, to się od końca do końca wsi dostać nie można, a jak gdzie mostku brakuje, to jak go postawią pół, to drugie pół czeka i dwa i trzy lata, zanim się gmina zdobędzie dokończyć — i już nie mówimy w okolicach, gdzie drzewa brak, ale w stronach lesistych, gdzie o dziesięć kroków drzewo, a to samo się dzieje. Poprawcie się więc w tém ludzie kochani, a nie zajmujcie Rad powiatowych takiemi sprawami, które przez was samych powinny być odrobione; i starajcie się, aby o naszéj Galicyi pisali, że jak dostała samorząd, to we wszelakiej rzeczy jest porządek.

Nie obzierajcie się, jak hań dawniéj, tylko wszystko na becyrki, aż wam co nakażą, albo jeszcze i exekutne o to poszlą, tylko sami z własnego poczucia, róbcie to, co do pożytku i szczęścia kraju jest potrzebnem; a nawet i do zbawienia dusz; bo jak się często gęsto przytrafi, że w górach są takie złe drogi, że ksiądz z Panem Jezusem dojechać nie może, i chory umiera bez zaopatrzenia świętego. A cóżby dopiero mówić o doktorze, aby posłać po niego do miasta, toby pewno tymczasem chory Bogu ducha oddał, zanimby się lekarz taką drogą do niego dostał.

A przecież na to, to już nie trza kosztów pieniężnych, tylko rąk i chęci.

Dla tego ludzie kochani, popiszcie się też teraz za samorządu lepiéj w téj naszéj Galicyi z temi drogami, i niech już po gazetach nie będzie skarg pełno na te złe drogi; i jak w duszach waszych, prostujcie krzywe drogi i chodźcie zawsze prostą drogą; tak i po wsiach waszych, niech będą drogi dobre i równe, aby chudoby wasze nie psuły się daremnie, a ludzie nie bali się, że kark skręcą; kiedy to w mocy ludzkiéj jest wszystko.

Skoro ludzie mogą po pod ziemią robić drogi i komunikacje, i największe skały dla wygody ludzkiéj przełamywać; dla czegóż wy na téj naszéj kochanéj ziemi, nie moglibyście choć dróg dobrych jak się patrzy utrzymać.

Pamiętajcież sobie o tém, że w małém jak się dobrze popiszecie, to wam i więcéj będzie dodane.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Obrady w Radzie Państwa i w Izbie Panów, toczyły się teraz ciągle, to o sprawy finansowe, to jest pieniężne, zkądby pociągnąć podatek, aby braku nie było; to znów o te odmiany po powiatach, w których ma być większa połowa urzędników oddalona. Ale najwięcéj kłopotu i najwięcéj rozpraw było nad zniesieniem tego konkordatu i postanowieniem ślubów cywilnych; i także o urządzeniu szkół jak się patrzy. Otóż o podatki jeszcze się Rada państwa i Izba panów nie zgodziła, jaki i zkąd ma być pociągnięty; bo ten od wielkich majątków, to się bogatym nie podoba; a znów biedni nie są już w stanie więcéj opłacić podatków. Ale zawsze muszą coś przecie ułożyć. Co do tego konkordatu, to tak Rada państwa, jako i Izba Panów zdała się na jedno, aby konkordat usunąć, i aby te śluby cywilne weszły w życie; i posłali tę uchwałę do Najjaśniejszego Pana do Pesztu, do sankcionowania, t. j. do podpisu; ale Najjaśniejszy Pan odwlókł to podpisanie tę sankcją aże do Maja, dla tego, że nie chce tak bez woli Ojca św. raptem w kościelnych sprawach odmiany robić; tylko się pierwéj chce z Rzymem jeszcze w téj rzeczy naradzić; aby to było i wedle woli krajowców, i bez obrazy Boga.

Te śluby cywilne, co to będą wprowadzone, to tu w naszéj Galicyi mało kto będzie z nich korzystał; bo to jeno w takim razie ten ślub cy-

wilny będzie dozwolony, jakby miejscowy pleban nie chciał duchem dać ślubu; to go dopiero może dać Naczelnik rządowy, to jest jeno na piśmie, a potem już w każdym kościele dadzą ślub.

Ale to się prawie nigdy nie trafi, bo jeżeli jakie przeszkody znajdzie ksiądz, n. p. pokrewieństwo lub inne, to te same przeszkody, znajdzie i urząd. A cóżby na ten przykład przyszło księdzu z tego robić niepotrzebne trudności, gdyby ich nie było. Ale żeby się było wolno żenić z izraelitkami, lub wolno było żonę kiedy się zechce opuścić, to takiego prawa nie ma. Ślub zaś tak w kościele jak i w urzędzie będzie ważny, bo zawsze będzie przysięgą, i nie będzie go można lekkomyślnie przełamać.

Znowu potem minister sprawiedliwości przedłożył plan względem zaprowadzenia sądów przysięgłych, i prędkie utworzenie tych sądów.

W wielki tydzień Rada państwa już na święta została zamkniętą.

Ku końcu rozpraw wznieśli jeszcze nasi posłowie żądanie o kanclerza w Galicyi, co nawet było Galicyi dawniéj obiecane; ale p. minister Giskra odmówił tego stanowczo, mówiąc, że gdyby to dano Galicyi, toby i inne kraje tego się domagały. Nasi posłowie rozeszli się z tego wypowiedzenia p. ministra bardzo nie radzi; że też to nie mogli tego dla Galicyi dostąpić.

Pogłoski o podaniu się hrabiego Alfreda Potockiego do dymisyi, ciągle się powtarzają i ciągle są zaprzeczane półurzędownie. A jednek rzecz się dotąd waży. Hrabia Potocki wstępując do ministerstwa, postawił warunek, aby bez zmiany konkordatu w drodze układów, nie podawało ministerstwo ustaw małżeńskiéj, szkolnéj i między wyznaniowéj do sankcyi cesarskiéj. Podobnie jak ta sprawa się waży i ministerstwo całe się wacha, co ma uczynić wacha się podobno i pan minister rolnictwa, czy ma pozostać lub wziąść dymisyę. Jeżeli ministerstwo zdecyduje się na wyczekiwanie z przedłożeniem do sankcyj trzech ustaw, aż w Rzymie sprawa konkordatowa będzie załatwiona, to zapewne i p. Potocki pozostanie. Zdaje się, że hr. Potocki będąc w Peszcie otrzymał zapewnienie cesarskie, iż cesarz nie będzie bez zmiany poprzedniéj konkordatu sankcjonował ustaw odnośnych, skoro przed wyjazdem do Pesztu nie miał brać udziału dwakroć w naradach ministerstwa, a po powrocie był już obecnym na jednéj naradzie ministeryalnéj.

Francya. Jak donoszą z Francyi, że tam osobliwie w Paryżu, to przyłączenie Królestwa polskiego do Moskwy, takie wyraźne pogwałcenie między narodowych układów, wielkie zrobiło wrażenie. Francuzi zgromadzali się licznie, i wszędy krzyczano: „niech żyje Polska“!

Ale takie uniesienia samego ludu francuzkiego, nie pomogłoby jeszcze wiele Polsce, ale gdyby Napoleon chciał ująć się czynnie, za Polską, to jak piszą ztamtąd, że pare kroć sto tysięcy stanęłoby ochotników francuzkich gotowych do boju za tą sprawą.

Mówią, że istotnie cesarz Napoleon miał wysłać noty do innych mocarstw z zapytaniem, co na ten straszny gwałt moskali mówią? i co począć z tą sprawą?

Także po przyjeździe księcia Napoleona z Prus, było u niego w Paryżu wielkie zgromadzenie, na którém była mowa o wskrzeszeniu Polski.

Rzym. Donieśli byli ztamtąd, że ojciec św. zapadł na zdrowiu niebezpiecznie, ale wnet pokazało się, że to było nieprawdą, dzięki Bogu, i ojciec św. jest zdrów zupełnie, i odprawia nabożeństwo.

Były tam w Rzymie jeszcze w przeszłym miesiącu wielkie uroczystości, a to, obieranie nowych kardynałów, i wdziewanie im kapeluszów kardynalskich. Kardynał, to widzicie znaczy, już najwyższy stopień w duchowieństwie, i z kardynałów dopiero obierają ojca św. Otóż jeden taki kardynał jest teraz mianowany książę Lucyan Bonaparte, brat stryjeczny cesarza Napoleona. Kardynał ten ma być w Rzymie bardzo uwielbiony, a lubiony od ojca św., dla tego mówią, że w razie broń Boże

śmierci ojca św. pewnoby ten kardynał krewny cesarza Napoleona został ojcem świętym. Donoszą także z Rzymu, że tam bardzo o tém mówią, i życzą sobie, aby Polska była odbudowaną; jeżeli wiara św. nie ma być w krajach pod Moskalem będących, na zawsze zgniecioną.

Królestwo Polskie

Choć już Moskale znieśli i imię Polski, ale my go nie zmieniemy; bo i Pan Bóg, co sam stworzył narody, i wlał miłość ojczyzny w serca ludzkie, nie chce ich zagłady; to choćby car moskiewski i sto razy rozpisował, że nie ma już Polski, tylko jest Moskwa, to Polacy zawsze Polakami i katolikami zostaną; choć im i ich wiarę i ich imię odbierą.

Namiestnik Królestwa polskiego otrzymał polecenie z Petersburga, aby rzymsko-katolicy urzędnicy, zostający pod jego rozkazami, nie obchodzili pod żadnym warunkiem swych świąt uroczystych. Wyjątek zrobiono ten tylko, że pierwszego dnia Bożego narodzenia, Wielkiéj nocy i Zielonych świąt, urzędnicy będą przed południem uwolnieni od służby biurowéj. Zato wszyscy urzędnicy muszą obchodzić uroczyście święta szyzmatyckie. A więc tyczyło się to nietylko gubernii kaliskiéj.

Mój Boże! do czego to już przyszło pod Moskalem! A żydom, to nie bronią tam obchodzić swego szabasu, tylko zaś dla katolików taki straszny ucisk.

Korespondencye.

Panie pisarzu „Nowin"!

Wyczytaliśmy w waszém piśmie, jako że panowie we Lwowie chcą założyć dla nas bank włościański; i wy nam z dobrego serca doradzacie przystępowanie do tegoż. Zawsze wierzyliśmy waszém słowom, toć i tą razą wierzymy, że nas namawiacie do tego temu, że chcecie dobra naszego; a wierzymy, że i ci panowie, co ten zamysł chcą uskutecznić we Lwowie — także czynią to w chęci naszego dobra, choć miły Boże i najlepsza chęć, nie zawsze dobry skutek odniesie.

Dla tego nie dziwi nas prostaczków, i ta napisana broszurka, co okrutnie psioczy na ten bank, a cośmy wójtowie dostali ją pocztą po gminach, bo może, że ten człowiek co ją napisał, nie chciałby także źle dla nas, i chciał nas niby przestrzec. Ale i bez tego przestrzeżenia, to my przełożeni gmin, możemy śmiało powiedzieć, że z naszym ludem, co jeszcze dokumentnie nie oświecony, a nie ufny, trudna bardzo rada.

To też my tu kilku wójtów gmin w naszéj okolicy umyśliliśmy na nasz prosty rozum, taki nasz zamysł podać do waszych „Nowinek", a czy się ta zda komu czy nie, to my byśmy takiéj rzeczy radzi, i za tém nawet w naszéj Radzie powiatowéj obstawać będziemy.

A to, żeby taki bank, na który mybyśmy się łatwiéj składali, bo by było w oczach naszych, otóż żeby to taki bank nasz włościański mógł być w każdéj Radzie powiatowéj.

Bo widzicie panie Pisarzu „Nowin", nie byłoby tych kosztów bankowych w takim banku, jak nas w broszurce o nich przestrzegają, bo już ci sami co są w wydziale Rady powiatowéj, trudniliby się i tą sprawą; i byłoby to tak dubelt. I lud nie bałby się dać tam wkładkę, a i kasa pożyczkowa pożyczyłaby bez wielkich ceremonij, i żadnych płatnych komisyj, boby znała swoich ludzi.

A na ten przykład, na początek téj kasy, tego banku pożyczkowego, mógłby jak to myślę na mój chłopski rozum, pójść ten fundusz, co to mamy na kościół składać wszyscy po 10 kr. w. a., toby z prowizyj i fundusz się pomnażał, a lud jakby widział z tego dogodność, toby potem chętnie jaki grajcar dawał do banku.

I tak po mału nauczylibyśmy się, że to wspólne siły dużo rzeczy mogą zrobić, jak wy nam to o innych bankach rozpowiedzieliście.

A jakbyśmy dopiero na ten przykład po Radach powiatowych tak się w tych bankach obchodzić nauczyli, tobyśmy dopiero kiedy, jeden taki wielki bank na cały kraj założyli, bo dobrą chęcią, a wspólnemi siłami, wszystkiego dokonać można.

Dajcie więc panie Pisarzu „Nowin" to moje zdanie do druku, i jeżeli wam się to zda, to za tem przemówcie.

Życzę wam wesołych świąt, niech was Pan Jezus wspiéra w waszéj pracy i nadgrodzi za nas.

F. K. wójt z okolicy pod Makowskiéj członek Rady powiatowéj.

Dnia 11 Kwietnia.

Rozmaite przytrafunki.

Donoszą z Rawskiego o pięknéj wdzięczności gromady we wsi Wulkach Mazowieckich — własności hrabiny Kabogowéj; jako tam na dniu 31 Marca odbyło się nabożeństwo, na którém licznie zebrani włościanie gorące do Stwórcy Najwyższego złożyli modły o najdłuższe zdrowie swéj dziedziczki, która ze względu na rok ciężki raczyła łaskawie przyjść z pomocą, to udzielaniem obiadów dla biednych pozbawionych sposobu do życia, albo znów rozdawaniem zboża na odrobek. I tak stoi napisane w Gazecie narodowéj: „Niech tych kilka wyrazów wystarczy Ci kochana matko z naszéj strony, jako podziękowanie, które w sercach naszych z wdzięcznością i uwielbieniem na zawsze pozostanie.

W imieniu gromady: Mikołaj Denków wójt, Jędrzéj Sidelnik, radny.

— Nieszczęście. Znów na Rabie w Lubniu, przydarzył się wypadek utonięcia w czasie zebrania wody, a to takim sposobem: Ludzie udający się na odpust kalwaryjski z Kamienia, z Sądeckiego przyjechali wozem pod Myślenice, zkąd już udali się pieszo. Tymczasem woda zebrała na Rabie, przez którą do Kamienicy kilka razy jechać trzeba, co widząc gospodarz, którego były konie, kazał parobkowi jechać dalszą drogą na góry, i dał mu na rogatki pieniądze. Fornal chcąc oszczędzić dla siebie te pieniądze, nie usłuchał gospodarza, i puścił się na wodę, zabrawszy jeszcze za sobą żyda idącego na święta do miasta. Przejechali pierwszy przejazd rzeki szczęśliwie, lecz na drugim, woda przewróciła wóz, i obaj utonęli, wieczorem znaleźli ich wyrzuconych na Krzemieniu.

Z tego nieszczęścia możecie kochani ludzie ten morał sobie wyciągnąć, że sługa ten źle zrobił, nie usłuchawszy swego gospodarza, i że za swoje łakomstwo, sam sobie karę przysporzył. Nie bądźcież przeto w podobnych razach łakomemi, i zawsze i wszędy ostrożnemi, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Liczba ludności. Nie jeden może ciekawy wiedzieć, wiele też jest nas wszystkich ludzi na téj kuli ziemi, Otóż według wyrachowania z metryk i innych dowodów na całéj kuli ziemi jest tysiąc 288 milionów ludzi, Mówią oni trzema tysiącami 600 językami, i wyznają różnych aże tysiąc religij. Umiera co rok ludzi 33 milionów, t. j. 91 tysięcy 954 osób co dzień, co wypada na jednę minutę 60 ludzi. To na ten przykład tak sobie myślcie, że kiedy jeden raz puls w człowieku uderzy, to już jedna osoba gdzieś tam we świecie umrze.

Wyrachowali także tak, że na tysiąc ludzi, ledwo jeden człowiek dożyje do 100 lat; na 500 osób, jedna 80 lat, a na 100 osób, jeden 65 lat dociągnie.

— Myślenice dnia 3 Kwietnia. Zastępca prezesa Rady powiatowéj i burmistrz miasta Myślenic, pan Jan Schally, znany w kraju z nadania posady lekarzowi miejskiemu Niemcowi i chirurgowi, nieumiejącemu po polsku, złożył godność zastepcy prezesa i członka Rady powiatowéj, rzuciwszy poprzednio na cały Wydział powiatowy obrażający zarzut stronniczości.

Z powodu częstego zapadania na zdrowiu prezesa Rady powiatowéj, życzyć należy, aby wkrótce odbyć się mogły nowe wybory.

Nasza Rada miejska nie myśli rzec się zaszczytu pójścia w zawody z Radą pacanowską. Wybrany bowiem przez nią na posadę lekarza miejskiego Niemiec, nieumiejący po polsku, zrezygnował z téj posady, ale sławetna Rada z panem burmistrzem na czele uchwaliła nieprzyjąć téj rezygnacyi.

Jest także tajemnicą powszechnie wiadomą, że wspomniony Niemiec lekarz, zapobiegłszy rezygnacyą grożącym mu skutkom, zamyśla korzystać z nowéj uchwały Rady gminnéj, gdyż pan N. oświadczył, że dopóki ma w Myślenicach co do powiedzenia, Polak nie będzie lekarzem miejskim.

Czyż władze rządowe lub organy autonomiczne nie posiadają środków do położenia tamy temu postępowaniu Rady gminnéj? i to w czasie, gdy najwyższe instancye uznają potrzebę znajomości języka krajowego dla starających się o posady w Galicyi?

— Trembowla d. 6 Kwietnia. Stowarzyszenie pomocy ludowéj, które podniósł jeden z grona Rady trembowelskiéj, przyjdzie już do skutku. Stanęli na czele tego Stowarzyszenia hr. Edmund Starzeński z Mogilnicy i panna baronówna Hajdlówna z Romaszówki, a niniejszém podaję wam w zarysie statut tego Stowarzyszenia:

1. Członkami „Stowarzyszenia pomocy ludowéj“ są wszyscy (mężczyźni, kobiety i dzieci), bez żadnéj jakiéjkolwiek różnicy, jeżeli oświadczą chęć przystąpienia i zdeklarują się, przez lat trzy pewne wsparcie na cele Sto-

warzyszenia w czasie wymaganym składać.

2. Cel stowarzyszenia jest:

a) wspieranie moralne i materyalne dzieci z ludu, tak co do ich prywatnego wychowania, jako też co do publicznéj szkolnéj nauki;

b) udzielanie posagów lub sprawienie wesel dla biednych dziewcząt z ludu, które wykazały się, że umieją czytać i wiedzą nieco z dziejów świętych i ojczystych;

c) udzielanie pomocy materyalnéj chorym w czasie panowania chorób nagminnych czyli epidemicznych;

3. Środki ku urzeczywistnieniu powyższych celów:

a) półroczne walne narady, wybór „doradczego grona“ i wybór funkcyonaryuszów;

b) zakładanie obok wzorowych szkółek ludowych, zbiorów mineralnych, roślinnych i zwierzęcych, okazów maszyn, aparatów fizykalnych, książek i rycin;

a) wycieczki coroczne, zarządzane przez Stowarzyszenie dla celującéj młodzieży ludowéj, po gospodarstwach wzorowych, kopalniach, okolicach i starożytnych pamiątkach krajowych, pod przewodnictwem członków Stowarzyszenia i nauczycieli ludowych, tudzież gości;

d) utrzymywanie ciągłéj styczności i obcowania z ludem, dla dowiedzenia się o potrzebach, celem Stowarzyszenia określonych;

e) nakoniec samodzielne środki, przez funkcyonaryuszów miejscowych użyte.

Stowarzyszenie zakłada się w powiecie trembowelskim; członkowie innych powiatów także przyjętymi być mogą, jeżeli w ich powiecie miema podobnego Stowarzyszenia.

Krakowiak.

Na krakowskiéj ziemi, gdy zagrają skrzypki,
Człek tańczy i śpiewa, choćby dostał chrypki,
Choćby dostał chrypki, choćby spuchło garło,
Chociażby się buty nowiusieńkie zdarło.

Od ucha do ucha rznijcie muzykusy,
Wszak-ci ja Krakowiak, a nie żaden kusy,
Dudnij-że mi dudnij, kochana basico,
Przecie ja tańcuję z krakowską dziewicą.

Tam, gdzie kopiec Wandy, gdzie kopiec Kościuszki,
Tam się jeszcze rodzą poczciwe dziewuszki,
Oj rodzą się rodzą, ale nie daj Boże,
Aby kiedyś kąkol zanieczyścił zboże.

Ziemio moja ziemio, i w twojéj wnętrzności
Kości naszych dziadów, trzęsą się z radości,
Trzęsą się z radości, boć im przecie miło,
Że się jeszcze u nas nie wszystko zmieniło.

Fr. Mik.

†

Z Myślenic. Spotkał nas tu wielki smutek na dniu 24-go Marca, rozstała się z tym światem, porodziwszy córeczkę, — ś. p. Wanda ze Starzewskich Zborowska, żona tutejszego c. k. Naczelnika.

Oj była też to Pani dobra, jakich mało na świecie; osobliwie dla ludu wiejskiego, to była jakby matka, litościwa i przystępna dla każdego; i najbiedniejszego włościanina posadziła obok siebie i rozmówiła się z nim pięknie. Wielką szkodę poniósł lud wiejski w całym powiecie z jéj śmierci. Cześć jéj, pamięć jéj, pokój jéj!

Gospodarstwo i przemysł.

Jako ochrona mlodych szczepów drzewek owocowych — podpadających często uszkodzeniu a nawet zniszczeniu przez drobne robactwo nurtujące korę i obżerające młodziutkie latorośle, okazało się nadzwyczaj skutecznem nacieranie szczepków w miejscach, gdzie zraz do pieńka przylega, roztworem aloesu, którego dostać można w każdéj aptece. Wydatek kilku krajcarów za ten roztwór, zabezpieczy Was nieraz od szkód najdotkliwszych.

— Jedno z pism rolniczych podaje artykuł praktycznego gospoderza, wskazujący postępowanie z zasiewami, ażeby obfity plon wydały. — Na wiosnę, gdy rola już obeschnie, należy zasiew zbro-

nować (broną o żelaznych zębach) nie zważając na to, że tam i ówdzie wywleczone zostaną z korzeniem młode roślinki. To postępowanie przekona o skuteczności onego, albowiem dobroczynne ciepło słoneczne przenikając ziemię wzruszoną, pobudzi roślinność do szybkiego wzrostu i ukształtowania się, co okaże się późniéj i w kłosach, które o jednę trzecią część będą większe, jak na roli niebronowanéj. — O czasie bronowania nie można nic stanowczego powiedzieć; to zależy od gruntu i od wegetacyj roślin; najwłaściwszą porą do téj czynności jest atoli miesiąc maj. Przytém zwracamy uwagę naszych Czytelników na tę okoliczność, że tylko przy zasiewach pszenicy i owsa okazało się takie bronowanie korzystnem.

— Nowy sposób sadzenia ziemniaków. Podajemy czytelnikom nowy amerykański sposób uprawienia ziemniaków, a to dlatego, że i chorobę ziemniaków usuwa, i plon nadzwyczajnie powiększa. Sposobu tego doświadczono zeszłego roku w Holsztynie. Próbę wykonał przybyły z Ameryki gospodarz Gülich, wyżądawszy w tym celu od rządu komisyę, z doświadczonych gospodarzy złożoną, i z jéj sprawozdania mamy tę wiadomość. W Holsztynie było przeszłe lato bardzo mokre. Holsztyn otoczony z dwóch stron morzem, i tak obfituje zawsze w deszcze. W skutek tych deszczów i następującego potem paru, zaczęła nać wcześnie na wszystkich ziemniaczyskach czernieć, i w ciągu sierpnia zupełnie zczerniała — gdy przeciwnie na polach przez Gülicha uprawionych zostały ziemniaki aż do swego czasu, tj. do października zupełnie zielone i zdrowe, podczas gdy sąsiedzi mieli większą część zepsutych ziemniaków. Postępowanie Gülicha jest takie:

Pole wcześnie i należycie uprawione, rozorywa się w zagonki na 4 stopy szerokie, a te przeorują się znów w poprzek w odległości na 3 stopy. Tak powstają wysypane czworogr估ny, obejmujące po 12 stóp kwadratowych. Na każdy czworogran sadzi się jeden tylko ziemniak, ale wielki, doskonale wyrosły. Ziemniak ten sadzi się w środku czworogranu płytko, byleby się ziemią pokrył; a stawia się tak, jak w ziemi rósł, tylną częścią w górę, a przednią gdzie ma najwięcéj oczek, w dół. Jeżeli się inaczéj zasadzi, powstaje zaplątanie kiełków, których większa część musi najprzód w dół się puszczać, a potem dopiero w górę róść. Sadząc zaś wskazanym sposobem, wyrastają wszystkie kiełki regularnie około ziemniaka jak wieniec.

Co się tyczy dalszego odrabiania, takowe zależy w tém, iż w miarę, jak ziemniaki podrastają, obsypują się ziemią z przyległych brózd za pomocą łopaty. Kupki ziemi robią się coraz wyższe, przyczém nać ciągle na boki się rozkłada, tak iż pole chociaż rzadko obsadzone, w końcu przecie jest całe zielone, a mimo to człowiek może wygodnie wzdłuż i w szerz brózdami chodzić. Rozumie się, że na tak wielkiéj przestrzeni i przy takiéj obfitości ziemi, jaka się każdéj łodydze dostaje, musi się roślina dobrze rozwijać, a ztąd też pochodzi i wielki plon. — Ponieważ głębokie i szerokie brózdy ochraniają roślinę od wilgoci nawet w mokrym roku, więc można ziemniaki i w mokrych lub ciężkich gruntach z użytkiem sadzić.

Wydatki przy tym sposobie sadzenia są poniekąd większe, i obsypywanie wymaga więcéj pracy; ale gdy uważamy, że za to wybieranie ziemniaków jest łatwiejsze, że oprócz tego nie potrzeba tyle ziemniaków do sadzenia, ani tyle nawozu jak zwykle, ponieważ nawóz daje się tylko pod sadzone ziemniaki, to koszta nowego sposobu sadzenia zrównają się wcale z kosztami dotychczasowéj praktyki.

Od redakcyi.

Znowu jeden kwartał minął, a szanowni Prenumeratorowie pomimo tylukrotnych wezwań, nawet zaległości nie nadesłali. Ponieważ zaś z powodu tych długów, nawet kosztów druku zapłacić nie jesteśmy w stanie, dla tego oświadczamy, iż jeżeli do 1 Maja b. r. należytości zaległéj nie odbierzemy, zmuszeni będziemy wydawnictwo „Nowin ze świata“ zawiesić do czasu, dopóki poszukując na właściwéj drodze, po szczególe przypadającéj nam kwoty nie odbierzemy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA
Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej. Współpracowniczka *L. Leśniowska.*